

Elżbieta Połuszn, Jacek Połuszn

Ressentiment w działaniu : problem masakr szkolnych

Przegląd Naukowo-Metodyczny. Edukacja dla Bezpieczeństwa nr 2, 42-49

2008

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Elżbieta POSŁUSZNA

Szkoła Główna Gospodarstwa Wiejskiego w Warszawie

Jacek POSŁUSZNY

Akademia Pedagogiki Specjalnej im. Marii Grzegorzewskiej w Warszawie

RESSENTIMENT W DZIAŁANIU – PROBLEM MASAKR SZKOLNYCH

Terminem „masakry szkolne” określa się zwykle próby zabójstw, pociągające za sobą przynajmniej jedną ofiarę śmiertelną, dokonywane na terenie szkoły lub innej placówki edukacyjnej, zwykle z zamiarem zabicia jak największej liczby osób. Ta ostatnia cecha odróżnia masakry szkolne od innych aktów szkolnej przemocy, gdzie ofiarami są konkretne, wyselekcjonowane osoby, z którymi sprawca miał osobisty kontakt, i które z jakiś przyczyn (najczęściej dlatego, że uczyniły mu coś złego) darzył silnym uczuciem niechęci. Sprawcami masakr szkolnych w krajach kultury zachodniej są, co warto tu chyba podkreślić, najczęściej osoby związane w jakiś sposób z daną instytucją edukacyjną: uczniowie, członkowie kadry nauczającej, studenci czy absolwenci. Raczej rzadko stają się nimi osoby z zewnątrz. Trudno byłoby nakreślić profil „idealnego sprawcy”, którym można by się sensownie posłużyć przy typowaniu osób mogących stać się źródłem zagrożenia. Taki profil, jak podkreślają specjaliści, pasowałby do zbyt wielu osób. Można oczywiście wymienić pewne cechy wspólne dla większości sprawców. Otóż, zdecydowana większość z nich to bardzo młodzi biali mężczyźni, należący do klasy średniej. Typ rodziny nie jest tu elementem znaczącym - niektórzy ze sprawców żyli w rodzinie pełnej, rodzice innych byli rozwiedzeni, a oni sami mieszkali z jednym z nich lub też w rodzinach zastępczych. Zdaniem wielu naukowców osoby dokonujące masakr szkolnych nie są typem „narwańców”. Większość z nich starannie przygotowuje się do akcji - planuje, kupuje broń, często starannie opisuje przebieg planowanego ataku, a nawet zamieszcza swe plany w internecie. Choć wśród sprawców znajdowały się osoby samotne, jednak zdecydowana większość posiadała bliskich przyjaciół. Ich życie było zwykle i dość spokojne - pozbawione w każdym razie jakiś nagłych zwrotów czy dramatycznych wydarzeń. Co więc sprawiło, że bez wyraźnego jak się wydaje powodu zaczęli zabijać przypadkowe osoby? Zanim spróbujemy odpowiedzieć na to pytanie przyjrzyjmy się sprawcom najgłośniejszych masakr – tej Columbie High School oraz Virginia Tech.

Pierwsza z wymienionych masakr miała miejsce 20 kwietnia 1999 r. w Columbie High School, szkole średniej znajdującej się niedaleko miast Littleton i Denver w stanie Kolorado. Tego dnia dwaj nastoletni uczniowie tej szkoły Eric Harris i Dylan Klebold weszli na jej teren, uzbrojeni we własnej konstrukcji bombę zapalającą, dwie dziewięciokilogramowe bomby propanowe, karabin oraz pistolet szturmowy. Bomby ukryli w stołówce między plecakami uczniów. Zapalniki zostały nastawione na 11.17. W tym czasie w stołówce znajdowało się zwykle około 600 osób. Gdyby wybuch nastąpił o 11.17 zginęłaby prawdopodobnie większość z nich. Kiedy na skutek wadliwej konstrukcji bomb nie doszło do planowanej eksplozji, nastolatko-

Praca naukowa finansowana ze środków na naukę w latach 2007/2008 jako projekt badawczy

¹ Patrz: *United States Secret Service and United States Department of Education, The Final Report and Findings of the Safe School Initiative: Implications for the Prevention of School Attacks in the United States*, Washington, 2004, s. 19-23, (www.ed.gov/admins/lead/safety/preventingattacksreport.pdf)

wie otworzyli ogień do znajdujących się na terenie szkoły rówieśników i nauczycieli. Świadkowie strzelaniny słyszeli jak jeden z napastników krzychał: „To jest to, co zawsze chcieliśmy zrobić. To jest świetne!”. Podczas całej akcji Harris i Klebold zabili dwunastu uczniów oraz jednego nauczyciela, a także zranili 24 inne osoby. W końcu sami popełnili samobójstwo, strzelając sobie w głowę.

Harris i Klebold byli dobrymi uczniami. Harris z łatwością się uczył, osiągając bardzo dobre wyniki w nauce. Klebold w szkole podstawowej okresowo był objęty programem dla wyjątkowo zdolnej młodzieży. Jednak po powrocie do normalnego systemu kształcenia czuł się, jak twierdzili jego rodzice, nieco zagubiony i zestresowany. Rówieśnicy opisywali Klebolda jako osobę spokojną i cichą. Tą opinię potwierdzają także jego rodzice. Według nich, ich syn był wyjątkowo nieśmiały, jednakże nie zauważyli u niego jakichkolwiek kłopotów z nawiązywaniem kontaktów z rówieśnikami. Pod wieloma względami Klebold przypominał typowego nastolatka – interesował się grami video, filmami, komputerami, spędzał też sporo czasu w gronie innych chłopców. Również jego przyjaciel Harris jawił się znającym go osobom jako ktoś „nieodbiegający specjalnie od normy”. Interesował się baseballą, grami komputerowymi oraz tworzeniem filmów video. Jego rodzice wyznali, że ich syn lubił przebywać sam ze sobą, ale nie stronił także od kontaktów z innymi. W szkole, do której chodził, posiadał wielu bliskich przyjaciół.

W styczniu 1998r. Harris i Klebold po raz pierwszy złamali prawo, włamując się do zaparkowanego samochodu i kradnąc z niego sprzęt elektroniczny. Szybko zostali schwytani i skierowani do udziału w programie dla młodocianych przestępców. W ramach kary musieli m.in. odpracować społecznie określoną liczbę godzin, wziąć udział w zajęciach o charakterze resocjalizacyjnym (w przypadku Klebolda były to zajęcia z etyki, Harris musiał natomiast przejść psychoterapię oraz chodzić na zajęcia radzenia sobie z gniewem), a także napisać do osób poszkodowanych list z przeprosinami. Szczególnie empatyczny był list napisany przez Harrisa, który ubolewał w nim nad popełnionym czynem oraz wyrażał silne zrozumienie dla uczuć okradzonego. Po uzyskaniu wcześniejszego zwolnienia z programu, Harris napisał w swoich notatkach: „Czy Ameryka nie miała być krajem wolnych ludzi? Jak to możliwe, że skoro jestem wolny nie mogę pozbawić głupiego, pieprzonego idioty jego własności, którą pozostawił leżącą na przednim siedzeniu na widoku i w środku pieprzonego niczego, piątkową noc. Selekcja Naturalna. Popaprańca powinno się zastrzelić”.² Również Klebold opisał swoje emocje związane z aresztowaniem: „zabijać wrogów, wysadzać w powietrze rzeczy, zabijać gliny!! Mój gniew związany ze styczniowym incydentem jest boski. Że nie wspomnę o naszej wspólnej zemście”.

Trudno jest precyzyjnie określić, kiedy Harris i Klebold zaczęli werbalizować swój gniew i nienawiść w stosunku do świata. W dzienniku Klebolda pierwsze notatki na temat gniewu, a także dławiącej go depresji pojawiły się na początku 1997r. Czytamy w nich: „Fakt: Ludzie są tak nieświadomi... dobrze, ignorancja jest rozkoszą, jak przypuszczam... to wyjaśniałoby moją depresję.”, „Osamotniony człowiek uderza z absolutną wściekłością”, „Przysięgam – jak wygnaniec & każdy konspiruje przeciwko mnie”. Ton wypowiedzi zmienia się nieco, gdy Klebold opisuje swoją „pierwsze miłosne uczucia”. Najprawdopodobniej były to uczucia nieodwzajemnione, a być może nawet nigdy głośno niewyartykułowane. Klebold wy-

² Patrz: „Eric Harris's Journal”, (www.acolumbinesite.com/eric/writing/natural.gif)

mienia, co prawda, w swym dzienniku imiona kilku dziewczyn, które kochał, nigdy jednak nie pisze, czy kiedykolwiek z nimi rozmawiał (w jego dzienniku zachował się niewysłany list miłosny). Zdaniem rodziców Klebolda, ich syn nigdy nie nawiązał bliższych kontaktów z żadną dziewczyną. Jaśniejsze akcenty w dzienniku Klebolda są raczej czymś rzadkim. Z większości wpisów emanuje nastrój przygnębienia. Bardzo często autor wspomina w nich o samobójstwie. Na dzień przed masakrą w notatniku obok pracy domowej z matematyki Klebold skreślił kilka zdań dotyczących swojego bliskiego spotkania ze śmiercią: „Okolo 26,5 godz. od teraz zaczniesz się ogłaszać wyrok. Trudne, ale nie niemożliwe, konieczne, stresujące i przyjemne. Czy życie mogłoby być zabawne bez odrobiny śmierci. To interesujące, gdy ja (sic) jestem w swej ludzkiej formie, wiedząc, że zamierzam umrzeć. Wszystko ma posmak trywialności.”³

Harris zaczął opisywać swoje uczucia w kwietniu 1998r.⁴ W jego zapiskach brak jest oznak depresji, tak jak miało to miejsce u Klebolda. Tu dominującymi uczuciami jest silna nienawiść oraz poczucie wyższości w stosunku do otaczającego go świata: „Jestem pełen nienawiści i kocham to.”, „Chcę spalić świat. Chcę zabić każdego oprócz 5 osób... A jeśli będą próbowali nas dorwać, zaczniemy zabijać natychmiast... Nie wyjdziemy stąd bez walki.”, „Ty wiesz, czego nienawidzę?... ludzkości!!! Zabić wszystko... zabić wszystko”, „Ja umrę wcześniej niż zdradzą mi to moje własne myśli, ale zanim opuścę to bezwartościowe miejsce, zabiję wszystkich, których uznaję za nic nie wartych...”. W prowadzonym przez siebie dzienniku często wyrażane jest także pragnienie zabicia wszystkich tych, którzy kiedykolwiek uczynili mu coś złego. Harris prowadził także kilka stron internetowych, gdzie oprócz zaprojektowanych przez siebie poziomów gry komputerowej Doom, zamieszczał także pełne nienawiści wiersze i piosenki.⁵ W marcu 1998 r. na jednej z takich stron pojawiły się pogróżki pod adresem kolegi Harris'a Brooksa Browna. Zaniepokojeni rodzice Brooksa złożyli doniesienie na policję. Prowadzący śledztwo oficer napisał wniosek o nakaz rewizji w domu Harrisów, ale z niewiadomych przyczyn nigdy nie trafił on do sędziego. Nie wszystkie zapiski Harris'a są przepełnione nienawiścią i pragnieniem zemsty. W grudniu 1998 r. (na krótko przed masakrą) pojawiają się w jego dzienniku akcenty bardziej optymistyczne. Opisuje on m.in. swoje pragnienie wstąpienia do United States Marine Corps oraz stania się dobrym żołnierzem piechoty morskiej. Ziszczenie tych pragnień, jak dodaje, „mogłoby sprawić, że on sam stałby się dobry”. Marzenia te nigdy się nie spełniły. Na krótko przed masakrą jego podanie zostało odrzucone (podobno ze względu na przyjmowanie przez niego leku antydepresyjnego o nazwie Luvox).

Nienawiść do świata oraz silne pragnienie zemsty były motywem przewodnim najkrwawszej szkolnej masakry w historii USA – masakry w Virginia Tech. Terminem „masakra w Virginia Tech” określa się właściwie dwie strzelaniny, które miały miejsce 16 kwietnia 2007 roku w kampusie Virginia Polytechnic Institute and State University w Blacksburgu, w stanie Wirginia. Na skutek strzelaniny zginęły 32 oso-

³ Patrz: Dylan Klebold's Writing, (www.acolumbinesite.com/dylan/writing.html)

⁴ Patrz: Eric Harris's Journal, (www.acolumbinesite.com/eric/writing.html)

⁵ Fragment piosenki zamieszczony na stronie internetowej Harris'a: „Czy ty wiesz, czego nienawidzę!!!? Ludzi, którzy używają setki razy tych samych słów!...Przeczytajcie pieprzoną książkę lub dwie, powiększajcie swoje słownictwo pieprzeni idioci. Czy wiesz, czego nienawidzę!!!? Głupich ludzi. Dlaczego ludzie muszą być tak głupi? Czy wiesz, czego nienawidzę!!!? Kiedy ludzie źle wymawiają słowa...”, W: „The Depressive and the Psychopath”, (www.slate.com/id/2099203/)

by oraz sam jej sprawca – południowokoreański student literatury angielskiej Cho Seung-hui.

Cho urodził się w Seulu, jednakże w wieku 8 lat wraz z rodzicami przeniósł się do Stanów Zjednoczonych, gdzie otrzymał prawo stałego pobytu. Już we wczesnym dzieciństwie Cho uważany był za „nieco dziwnego”. Był co prawda „grzecznym dzieckiem”, chętnie wykonującym polecenia dorosłych, jednakże „dość zimnym”, z dystansem podchodzącym do wszelkich prób nawiązania z nim kontaktu. Zdaniem jego ciotki, która mieszkała z nim w Korei Południowej, Cho był wyjątkowo nieśmiały, nie nawiązywał kontaktu wzrokowego i prawie w ogóle nie mówił. Kłopoty z komunikowaniem się ze światem zewnętrznym pogłębiły się jeszcze podczas nauki w szkole średniej, co stało się przyczyną żartów ze strony innych uczniów. Czy były to żarty o charakterze szykan, czy też drobne złośliwości, które stają się udziałem prawie każdego ucznia? W tej materii zdania są podzielone. Koleżanka ze szkoły średniej Cho Stephenie Roberts wyraźnie potwierdza wersję szykan, twierdząc, że „wiele osób zachowywało się rzeczywiście okrutnie, popychając i śmiejąc się z niego”. Z kolei Regan Wilder, która chodziła z nim zarówno do gimnazjum, jak i technikum, twierdzi, że owszem był on atakowany, ale nie w sposób wyjątkowy, lecz podobnie jak wielu innych. Niektórzy ze szkolnych kolegów Cho twierdzili, że w tym okresie sporządził on listę uczniów, których chciałby w przyszłości zabić. Jest wielce prawdopodobne, że masakra w Columbie High School w 1999 r. mogła mieć dla niego przełomowe znaczenie. Według relacji niektórych uczniów był nią głęboko poruszony. Ben Baldwin, szkolny kolega Cho, powiedział, że bezpośrednio po wydarzeniu na lekcji hiszpańskiego Cho napisał w swym zeszycie: „Pieprzyć was wszystkich. Mam nadzieję, że wszyscy skończycie w piekle”. Cho kilkakrotnie kierowany był na konsultacje psychologiczne i psychiatryczne, jak również terapię, która jednak nie przyniosła spodziewanych efektów. Cho nadal był zamknięty w sobie i nadal niewiele mówił.

W 2003 r. mimo tych kłopotów rozpoczął studia filologiczne (filologii angielska) w Virginia Tech. Podczas studiów Cho napisał dwie sztuki teatralne. Pierwsza zatytułowana „Richard McBeef” opowiadała o nienawiści i walce młodego chłopca z jego ojczymem. Tematem drugiej zatytułowanej „Mr. Brownstone” były fantazje uczniów na temat zamordowania nauczyciela, który, jak powiada jeden z bohaterów sztuki, „żyje dzięki cierpieniu, które im zadaje”. W tym okresie problemy emocjonalne Cho wyraźnie się pogłębiły. Według wykładowcy poezji prof. Nikki Giovanni jego zachowanie było dziwne, a czasami nawet dość przerażające – Cho fotografował w trakcie zajęć nogi studentek oraz pisał do nich obsceniczne i pełne przemocy wiersze. Również relacje z innymi studentami nie układały się najlepiej. Andy Koch i John Eide, którzy mieszkali wraz z Cho w akademiku, po kilku nieudanych próbach nawiązania z nim kontaktu przestali się do niego odzywać. Karan Grewal, który dzielił z nim pokój, twierdził, że Cho potrafił godzinami siedzieć w fotelu przed oknem i wpatrywać się w trawnik oraz jeździć rowerem wkoło na parkingu. Inni studenci opisywali go jako „spokojnego dziwaka”, który „nigdy nie odpowiadał na pozdrowienia”.

Przygotowania do masakry Cho rozpoczął najprawdopodobniej na początku lutego 2007. Wtedy właśnie zakupił półautomatyczny pistolet Walther P22, a miesiąc później dziewięciomilimetrowy Glock 19 z piętnasto-nabojowym magazynkiem. Uzbrojony w oba pistolety 16 kwietnia o godzinie 7.15 wkroczył do akademika West Ambler Johnson Hall zabijając dwoje studentów (studentkę weterynarii Emily

Hilscher oraz studenta biologii Ryana Clarka). Następnie udał się na pocztę, skąd wysłał do telewizji NBC News paczkę, zawierającą zdjęcia, pliki video, a także kilkustronicowy manifest, w którym wyjaśnia motywy swej zbrodni. Na paczce znajdował się napis „Ismail Ax” (Topór Izmaela). Dwie godziny po zabiciu studentów Cho udał się do budynku Wydziału Inżynierii, gdzie po zablokowaniu łańcuchem drzwi zaczął oddawać strzały w kierunku studentów i pracowników uczelni. Gdy policja zaczęła wdzierać się do budynku, Cho odebrał sobie życie strzałem w głowę.

Trudno jest oczywiście precyzyjnie określić motywy dokonanej przez Cho zbrodni. Hipoteza, którą przyjęto na wstępie, iż powodem zbrodniczego szalu był zawód miłosny ostatecznie nie została potwierdzona. Nieco natomiast światła na kwestię motywów rzuca wysłany do NBC News tekst manifestu: „Zniszczyliście moje serce, pogwałciliście moją duszę i poddaliście torturom moje sumienie. Myśleliście, że życie, które postanowiliście zagasić, to tylko życie nędznego chłopaka. Dzięki wam umrę jak Chrystus, by zainspirować pokolenie ludzi słabych i bezbronnych. Wiecie jak to jest, kiedy plują wam w twarz, kiedy zapychają wam gardło chłamek? Wiecie, jak to jest kopać własny grób? Wiecie, jak to jest, kiedy podrzynają wam gardło od ucha do ucha? Wiecie, jak to jest, kiedy torturują was za życia? Wiecie, jak to jest być poniżanym i zostać przybitym do krzyża? I być pozostawionym samemu sobie, żeby wykrwawić się na śmierć, po to, by dostarczyć wam rozrywki? Nigdy nie odczuliście nawet krztyny cierpienia przez całe swoje życie. Chcieliście włóczyć w nasze życie tyle cierpienia, ile tylko można, tylko dlatego, że jesteście w stanie? Mieliście wszystko, czego wam było trzeba. Ale nie wystarczyły wam wasze mercedesy, wasze bachory. Nie wystarczyły wam wasze złote naszyjniki, wy snoby. Nie wystarczyły wam wasze fundusze powiernicze. Nie wystarczyła wam wasza wódka i koniak. Nie wystarczyło wam całe wasze rozpasanie. To wszystko nie wystarczyło wam, żeby zaspokoić wasze hedonistyczne potrzeby. Mieliście wszystko. Mieliście miliony szans i sposobów, żeby zapobiec temu, co się dziś zdarzyło. Ale postanowiliście przelać moją krew. Przyparliście mnie do muru i pozostawiliście jedno tylko wyjście. To była wasza decyzja. Teraz macie krew na rękach, której nigdy nie zdołacie zmyć. Nie musiałem tego robić. Mogłem odejść. Mogłem uciec. Ale nie, nie będę już dłużej uciekał. To nie dla mnie. To nie dla moich dzieci, moich braci, moich sióstr, które zerzneliście. Zrobiłem to dla nich. Zrobiłem to, kiedy przyszedł odpowiedni czas. Musiałem to zrobić.”⁶

Zastanawiając się na tym, co za sprawą Cho-Seng-Hui'a miało miejsce w Virginia Tech, można mieć nadzieję, iż w zapobieganiu takim wydarzeniom skuteczne okażą się środki opisane przez Elliota Aronsona po masakrze w Columbie High School.⁷ (Krótkie podsumowanie jego przemyśleń, fragment zakończenia *Nobody Left to Hate. Teaching Compassion After Columbine*: „Rywalizacja, wykluczenie, poniżenie nie są ani naturalne, ani też nieuniknione. Te doświadczenia nie są niezbywalną częścią bycia nastolatkiem w szkole, choć często tak się wydaje. Cwierć

⁶ Manifest Seung-Hui Cho – http://en.wikipedia.org/wiki/Seung-Hui_Cho

⁷ Elliot Aronson: *Nobody Left to Hate: Teaching Compassion After Columbine*, New York: A.W.H. Freeman/Owl Books, 2001

wieku dogłębnych badań prowadzonych przez psychologów społecznych pokazuje ponad wszelką wątpliwość, że tak nie musi być. Poeta W. H. Auden napisał: 'Musimy kochać się wzajem lub umrzeć.' To piękne i mocne stwierdzenie – ale być może nieco zbyt mocne. W mojej ocenie miłość wzajemna jest bardzo dobra, ale nie konieczna. Konieczne jest, byśmy uczyli się wzajemnie szanować, wczuwać i współczuć – nawet tym, którzy na pierwszy rzut oka mogą wydawać się bardzo różni od nas, pod względem rasy, pochodzenia, zainteresowań, sprawności, wyglądu, stylu ubierania się itd. (...) Wskazałem dwa różne sposoby osiągnięcia tego celu: rozwijanie inteligencji emocjonalnej oraz zdobywanie wiedzy w warunkach, jakie stwarza klasa szkolna funkcjonująca na zasadzie kooperacji."⁸ Analizie tych kwestii, szczególnie edukacji kooperatywnej, poświęcona jest przywoływana tu praca Aronsona.⁹ Jego osiągnięcia w tej materii szeroko prezentowane są w internecie, np. w serwisie Social Psychology Network – na stronach The Jigsaw Classroom. Łatwo i szybko można tam zapoznać się także z „technicznymi” aspektami opracowanych przez niego rozwiązań). W wypadku tak złożonych zjawisk, jak te, które najczęściej leżą u podstaw zdarzeń opisywanych w pierwszej części tekstu, trudno jest, oczywiście, wyrokować o skuteczności środków mających służyć przeciwdziałaniu im. Holistyczne przeciwdziałanie (wykorzystujące naraz wszelkie dostępne środki) póki co wydaje się nieuniknione. Biorąc pod uwagę tę z konieczności ograniczoną wiedzę na temat sprawcy masakry w Virginia Tech, to, o czym pisze Aronson (suma środków, o których wspomina – zarówno te, do rozwijania których przekonuje, jak i te, w których skuteczność powątpiewa), wystarczające wydaje się do rozwiązania problemów, jakie stawia przed nami historia Cho.

Trudno nam jednak utrzymać podobny optymizm w odniesieniu do pierwszego opisywanego tu przypadku skrajnej nienawiści. Wydaje nam się bowiem, iż w historii Harrisa i Klebolda bardzo wyraźnie daje o sobie znać fenomen, z którym nader trudno jest walczyć, nawet za pomocą tak „rozsądnych” narzędzi, jakie podsuwa ów słynny psycholog. Resentyment przewartościowujący wartości, bo o nim tu mowa, to „choroba”, która zrodzić się może „z czegokolwiek”, z czegokolwiek, co wywołuje poczucie niższości. Nie jest ważne, czy niższość jest realna, czy urojona. Liczy się tylko psychika; ważne jest tylko to, że potencjalny człowiek *ressentiment* coś takiego odczuwa. Pojawienie się tego rodzaju problemu nie musi, ale może rozpocząć resentymentalne przewartościowanie systemu wartości, czy też tylko tych jego elementów, w które uderza poczucie niższości. Przyjrzyjmy się pobieżnie najistotniejszym elementom tego procesu, wykorzystując krótką charakterystykę *ressentiment* zaprezentowaną przez Petera Poellnera w pracy pt. „Self-Deception, Consciousness and Value. The Nietzschean Contribution”: „*Ressentiment*, tak jak opisuje go Nietzsche, można schematycznie scharakteryzować jako mentalny epizod (można też to wtórnie ujmować jako resentymentalną dyspozycję – skłonność do podlegania tego rodzaju stanom mentalnym), który konstytuują takie oto istotne elementy: [1] Dyskomfort lub ból doświadczany jako wynik działania innego podmiotu (przedmiotu *ressentiment*); [2] Negatywna reakcja afektywna ('nienawiść') względem tego przedmiotu – wywołana przez [1]; [3] Pragnienie przewagi, wyższości względem tego przedmiotu motywowane przez [1] i [2]; [4] Przyjęcie ogóln-

⁸ Ibidem, s. 169-170

⁹ Nie tylko ona. Idee te prezentował już wcześniej – patrz np. E. Aronson (red.): *The Jigsaw Classroom*. Beverly Hills 1978; E. Aronson, S. Patnoe: *The Jigsaw Classroom: Building Cooperation in the Classroom*. New York 1997

nych standardów oceny (odtąd nazywanych wartościami resentymentalnymi) umożliwiającą rzekomo obiektywny negatywny osąd tego przedmiotu jako łamiącego te normy ('potępienie'); [5] Instrumentalna intencja w przyjęciu wartości resentymentalnych motywowana przez [3]. Nie są one przyjmowane ze względu na nie same, lecz dlatego, iż potępienie, które czynią możliwym, zaspokaja pragnienie pewnego rodzaju wyższości podmiotu resentymentalnego czy panowania nad przedmiotem resentmentu. Wartości resentymentalne przyjmowane są z tego właśnie powodu; [6] Akt 'maskowania' (*Maskerade*)¹⁰ lub 'fałszywe' wyrzeczenie się (*Verlogenheit, Uneingeständlichkeit*)¹¹ emocji pierwotnie motywującej ('nienawiści') oraz faktycznych instrumentalnych powodów przyjęcia wartości resentymentalnych, tj. [2], [3] i [5].¹² Niższość, wyrzeczenie się tego, co w poczuciu podmiotu resentymentalnego z niższością się wiąże, przyjęcie wartości resentymentalnych, potępienie (mocą nowych wartości) tego, co odczuwane jest przez człowieka *ressentiment* jako źródło poniżenia („wymyślona zemsta”, jak pisał Nietzsche), poczucie wyższości, oto najistotniejsze elementy procesu resentymentalnego przewartościowania wartości.

Można się domyślać, iż w przypadku Harrisa i Klebolda miało miejsce resentymentalne przekształcenie systemu wartości. Poczucie wyższości (bardzo silne) połączone z radykalnym odwartościowaniem otoczenia (pogarda) – na to wskazuje. Oni nie uważają się nad swoim smętnym losem, jak Cho, choć wiemy, że nie byli dobrze traktowani przez otoczenie. (Coś takiego trudno byłoby pogodzić z potransformacyjnym systemem wartości, eksponującym swoją wyższość, doskonałość; nowy system ma być wszak remedium na poczucie niższości). „Wycinają idiotów” – taka jest misja tych „wielkich ludzi”; i tak właśnie powinien działać resentment. Ci, którzy cierpią z powodu poczucia niższości, tworzą system wartości, z perspektywy którego jako „wielcy” ludzie wziąć mogą odwet (wymyślony lub jak najbardziej rzeczywisty) na świecie, który ich „skrzywdził”. To, co stało się źródłem ich poczucia niższości (zazwyczaj właśnie to, ale niekoniecznie, gdyż systemy wartości przekształcać się mogą w bardzo „twórczy”, skomplikowany, nieprzewidywalny sposób) – dzięki *ressentiment* zaatakowane może zostać z mocą „tych, co mają przewagę”. Harris i Klebold czuli, że ją mają. Nie dość, że można ich podejrzewać o wytworzenie resentymentalnego systemu wartości, to jeszcze przypuszczać należy, iż mieli poważne kłopoty z utrzymaniem wiary weń. Nic bowiem nie wskazuje na istnienie innych powodów tego samobójstwa, jakim w istocie był zamach na Columbine High School. Kłopoty z utrzymaniem resentymentalnych systemów wartości wytworzyć mogą specyficzną mieszankę fanatyzmu i destrukcyjnego nihilizmu „poniżonych”, takiego, co nie tylko nie widzi już żadnej przyszłości dla tego, kto go w sobie nosi, ale też widzieć jej nie chce dla tych, którzy „wszystkiemu są winni”, których szczęście w oczy kole człowieka *ressentiment*, i muszą za to zapłacić.¹³ Wiele wskazuje na to, iż ta właśnie „choroba” dotknęła sprawców masakry w Columbine High School.

¹⁰ F. Nietzsche: *Z genealogii moralności*. Warszawa 1997, r. 3, s. 14

¹¹ Ibidem

¹² Peter Poellner: *Self-Deception, Consciousness and Value. The Nietzschean Contribution*. *Journal of Consciousness Studies*, 2004, T. 11, nr 10-11, s. 48-49

¹³ Być może właśnie coś takiego miał na myśli twórca teorii *ressentiment*, Fryderyk Nietzsche, gdy pisał w ineditach, złożonych przez Elżbietę Förster-Nietzsche w słynną Wolę mocy: „Moralność [resentymentalny system wartości – E.P., J.P.] chroniła życie przed rozpaczą i skokiem w nicość ludzi i stany społeczne, pogwałcone i przygniecione przez człowieka: niemoc wobec ludzi bowiem, a nie wobec natury,

Nie wydaje nam się przeto, iżby remedium na tego rodzaju problemy przepisane po masakrze w Columbine przez Elliota Aronsona było wystarczające. (Można sobie wyobrazić, jako się rzekło, iż środki te okazać mogłyby się skuteczne w przypadku Cho. Przypadek Harrisa i Klebolda gasi jednak optymizm). To, co proponuje Aronson jest jak najbardziej słuszne, ale dokończyć do tego należy solidną refleksję nad „zarządzaniem rywalizacją” oraz mocno zindywidualizowane wsparcie alternatywnych (prospołecznych) ścieżek kompensacji poczucia niższości. Wiedza na temat genealogii ressentimentu podpowiada, iż nawet najbardziej „empatyczne i kooperatywne” otoczenie to za mało, by uchronić indywidua społeczności przed konsekwencjami resentymentalnej reakcji na gorszość. (Źródłem poczucia niższości, jak już wspominaliśmy, może być cokolwiek, także coś zupełnie wymyślnego, przeto niekontrolowanego). Do słusznych, systemowych, relatywnie prostych i tanich rozwiązań Aronsona dokończyć musimy coś znacznie trudniejszego, skomplikowanego i kosztownego, mocno zindywidualizowaną psychologiczno-pedagogiczną prewencję. Rzetelna obserwacja objąć musimy indywidua zagrożone niższością. (Tylko głęboki, zindywidualizowany wywiad może odłonić wczesne symptomy kłopotów). Po to, oczywiście, by przed wystąpieniem resentymentalnej transformacji dać im szansę skompensowania niższości w sposób niedestruktywny, by podsunąć im alternatywne ścieżki kompensacji. Skuteczność takich działań po resentymentalnym przewartościowaniu wartości wydaje się bowiem, najdelikatniej mówiąc, wątpliwa. Ressentiment obudowuje bowiem kompensacyjny system wartości murami obronnymi w postaci fundamentalizmu i fanatyzmu, które trudno jest sforsować czy skruszyć bez narażania podmiotu resentymentalnego i jego otoczenia na nihilistyczne konsekwencje zwątpienia w swoją wartość (w wartość obronnego systemu wartości). W wypadku resentymentalnych systemów wartości „prywatne nieszczęście” bardzo łatwo przerodzić się może w „nieszczęście publiczne”, czego przykładem są, w naszej opinii, dramatyczne zdarzenia z Columbine High School. Niełatwo zapewne jest wprowadzić w życie w bardzo złożonych systemach edukacyjnych to, o czym opowiada Aronson, jeszcze trudniej - to, czym wesprzeć chcielibyśmy jego zalecenia. Nie raz, nie dwa przeto przyjdzie nam pewnie patrzeć na kolejne przykłady nienawistnej przemocy z pytaniem na ustach: dlaczego tak mało skutecznie przeciwdziałamy fenomenowi, o którym tyle już wiemy i od tak dawna? I coraz trudniej zaniechania w tej materii usprawiedliwić da się od lat powtarzaną banalną konstatacją, iż ressentiment to naprawdę trudny przeciwnik.

rodzi najbardziej desperackie rozgoryczenie istnieniem. Moralność traktowała tyranów, pogwałcicieli, w ogóle 'panów' [przyczynę niższości człowieka ressentiment – E.P., J.P.], jako wrogów, przed którymi zwykłego człowieka należy ochraniać, tzn. w pierwszym rzędzie pokrzepiać, potęgować. W konsekwencji moralność najbardziej nauczyła nienawidzić i mieć w pogardzie rys charakterystyczny wszystkich panujących: ich wolę mocy. Usunąć tę moralność, zaprzeczyć jej, rozsadzić ją: pozwoliłoby to odwrotnie odbierać i oceniać najbardziej znienawidzony [dotychczas] popęd. Gdyby cierpiący, uciśniony, stracił wiarę, że ma prawo pogardzać wolą mocy, wszedłby w stadium beznadziejnej desperacji.” F. Nietzsche: *Zapiski o nihilizmie*, wybór i przekład: Grzegorz Sowiński, Znak, 1994, nr 469 (6), s. 43